

BLOG SPORTOWY

STRONA GŁÓWNA/BLOG/GRAM W PIŁKĘ NOŻNĄ

O MNIE	KONTAKT	OSTATNIE WPISY	RECENZJE	SZUKAJ 
--------	---------	----------------	----------	--



DZIEŃ Z ŻYCIA NASTOLATKA

Hejka!

Długo milczałem. Byłem trochę zajęty. Wiadomo, siódma klasa to już nie przelewki. Znalazłem szczęśliwie chwilkę, by opowiedzieć Wam pewną historię. Akcja wydarzyła się dwudziestego listopada na popularnie zwanym Estadio de Żabieniec. Zacznę od początku. Obudziłem się o ósmej. Sobota, to wiadomo, dzień meczowy, więc pospać dłużej nie ma opcji. Szybciutko pochłonałem śniadanko. Wspólnie z braciakiem i rodzicami pojechaliśmy na mój mecz. Wiedziałem, że spotkanie nie jest zwykłą gierką, a wydarzeniem historycznym.

Wiecie dlaczego? Jeśli nie, to Wam powiem. Mecz miał być ostatnim na starej żabienieckiej arenie. Kolejne mecze domowe mieliśmy rozegrać na nowym obiekcie, który ma powstać w ciągu 2 lat w miejscu legendarnego stadionu Jedności. Sędzia gwizdnął po raz pierwszy planowo o dziesiątej. Rozpoczęliśmy z przytupem. Już w piątej minucie Filip uruchomił podaniem Sebę, który pewnie wykończył akcję. Niestety, w dwudziestej minucie goście wyrównali. Cudownego strzału, który zerwał pajęczynę w okienku naszej bramki, nie zdołał obronić Bartek. Remis utrzymał się do przerwy. W przerwie nasz Trenejro wygłosił płomienną przemowę, która sprawiła, że naładowani wielką energią ruszyliśmy mocno na rywali. Już w czterdziestej dziewiątej minucie, po podaniu z kornera, obrońca rywali wybił futbolówkę do przodu wprost pod moje nogi. Nie namyślając się długo, huknąłem w dolny róg bramki. Piłka skozłowała, nie było szans na obronę. Kibice oszaleli z radości. Ku wielkiemu zaskoczeniu główną bramą na boisko zaczęły wjeżdżać buldożery. Bez najmniejszych ceregieli maszyny wtargnęły na stadion. Ale heca! - pomyślałem. Robotnicy wyszli z pojazdów i zaczęli wszystkich wyganiać.

- Zaczynamy rozbiórkę! Proszę opuścić obiekt! – krzyczał kierownik budowy.

Odetchnęliśmy z ulgą widząc naszego prezesa wjeżdżającego na stadion. Pan Paweł wyskoczył z samochodu.

- Co tu się wyrabia? - krzyczał zdenerwowany.

Na szczęście udało się przesunąć rozpoczęcie prac. Uff, dokończyliśmy mecz.

Korzystny wynik dowieźliśmy do końca, a mój gol okazał się być tym złotym.

Po ostatnim gwizdku ruszyliśmy na łowy. Każdy zabrał na pamiątkę krzeselko z trybun.

Dla mnie olbrzymim zaszczytem było to, że mogłem ocalić od zapomnienia zabytkową tablicę, która zdobiła do tej pory elewację budynku klubowego. Zdecydowałem, że poddam ją renowacji i zawieszę na jednej ze ścian nowego obiektu.



Po całej akcji Trenejro zaprosił nas na pizzę. Razem świętowaliśmy zasłużony awans i wspominaliśmy radosne, ale i smutne chwile, jakie przeżyliśmy wspólnie na naszym stadionie. Nie jednemu łezka zakręciła się w oku.

Kochani, proszę o lajki i suby.

Wasz Karol 😊

